№ 149. Kraków, 4 Lipca — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy ogłoszeń) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hambnrgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	z przesyłką poczt.
rocznie	20 zł.	24 zł.
półrocznie	10 zł.	12 zł.
kwartalnie	5 zł.	6 zł.
miesięcznie	2 zł.	2 zł. 50 c.

***Kraków,** 3 lipca.*

Na obu uniwersytetach naszych wakują od dłuższego czasu katedry profesorów języka niemieckiego, a niewątpliwie nawet najzagorzalsi nieprzyjaciele niemczyzny przyznać muszą, iż jest to stan rzeczy, któremu rychło koniec położyć trzeba. Znajomość języka i piśmiennictwa niemieckiego niezbędną jest dla klas wykształconych, niezbędną dla tych, co pragną samoistnie na polu naukowem pracować, niezbędną także i w życiu publicznem. To też niewątpliwie cała światła opinia publiczna u nas uznaje znaczenie tego języka, a stawiała tylko opór słuszny wszelkim dążeniom do wyrobienia mu przymusowo jakiegoś supremacyjnego stanowiska w życiu publicznem, z oczywistą szkodą i krzywdą języka narodowego. Ztąd też skargi na niedostatek i wady w nauce języka niemieckiego w naszych szkołach średnich, podnosiły się nietylko ze strony Niemców, ale też i wielu światłych Polaków nieraz im wtórowało.

Ażeby te skargi usunąć, na to nie pomogą najpiękniejsze instrukcye, najlepiej obmyślane plany naukowe i metodyczne przepisy — [illegible] dewszystkiem dobrze [illegible] języka niemieckiego na uniwersytetach, ażeby kandydatów na nauczycieli szkół średnich do przyszłej nauki języka tego jak najlepiej przysposobić. I w tem leży główne zadanie tych katedr. Nie odmawiając wcale ważnego znaczenia głębokim filologicznym studyom, tudzież stronie literackiej i estetycznej wykładów niemczyzny na uniwersytetach, sądzimy jednak, że główna waga spoczywa tutaj w metodyce, w takiem przysposobieniu kandydatów, aby objąwszy naukę języka niemieckiego w szkołach średnich, zadaniu swemu wobec młodzieży w całej pełni zadość uczynić mogli.

Czy się ten cel da osiągnąć przez sprowadzenie Niemców na te katedry? Sądzimy, że nie. Przeciwnie, środek ten tylko nas może oddalić od zamierzonego celu. Podstawą, na której w polskich szkołach średnich odbywać się musi nauka języka niemieckiego, jest i będzie zawsze język polski, jako narzędzie, zapomocą którego uczeń wszystkie wiadomości nabywa, jako ten warsztat, na którym się wyrabiają jego wszystkie pojęcia, a więc i pojęcia językowe. Tylko porównaniem ze swoim własnym nauczyć się można obcego języka, tylko trafne uchwycenie różnic umożliwi przejęcie się jego duchem. Jeżeli tedy głównym celem uniwersyteckiego wykładu tego przedmiotu jest metodyczne przysposobienie przyszłych nauczycieli szkół średnich do tego, aby na podstawie języka polskiego, jako ojczystego uczniów, uczyli ich dobrze języka niemieckiego — toż profesor uniwersytetu wtedy tylko zadaniu temu odpowie, jeżeli zna dobrze język polski. Profesor Niemiec może znacznie rozszerzyć i zagłębić filologiczne, literackie i estetyczne wiadomości swoich słuchaczy, ale tego najważniejszego celu, jakim jest ich metodyczne wyrobienie, z pewnością nie osiągnie.

Ztąd też niewłaściwe z innych jeszcze względów powołanie dra Kreuzenacha na uniwersytet Jagielloński, przedstawia nam się także i pod względem praktycznym jako zupełnie chybione. Postawiono mu wprawdzie za warunek, iż do dwóch lat ma się wyuczyć języka polskiego i dr. Kreuzenach przyjął ten warunek, zapewne nie znając trudności, jakie będzie miał do przezwyciężenia. Jest to jednak środek bardzo wątpliwej wartości. Czas przejściowy będzie w każdym razie zmarnowany — a jaką po spełnieniu warunku tego będzie znajomość języka polskiego dr. Kreuzenacha, za to ręczyć nie można, zwłaszcza, że o naukowej wartości tego kandydata różne krążą wieści... Jakie powody złożyły się na to, że mając bardzo dobrych kandydatów Polaków, koniecznie wyszukano sobie Niemca — osądzić trudno. To pewna, że wzgląd naukowy, wzgląd na cel główny, jaki postawić musimy nauce języka niemieckiego w Uniwersytecie, przemawia stanowczo przeciwko powołaniu Niemca.

Sprawa przyszłych wyborów do Sejmu z miasta Krakowa, o której tu na miejscu nikt jeszcze nie myśli, tłucze się przedwcześnie po krakowskich korespondencyach do dzienników warszawskich. Pojawiła się ona też ostatnimi dniami w tutejszej korespondencyi *Wieku*. Korespondent podaje już nawet listy kandydatów, na jednej z nich umieszcza jednego z naszych redaktorów, zapytuje troskliwie, co się dzieje z kandydaturą założyciela i właściciela *Reformy*, a to wszystko przeplata złośliwemi przeciwko nam wycieczkami. Czytelnikom naszym, zwłaszcza miejscowym, najlepiej wiadomo, że jest to wszystko tendencyjną.... omyłką, (wszak prawda — że wyrażamy się bardzo grzecznie?) bo o wyborach tych u nas jeszcze głucho, a listy kandydatów z pewnością i sam korespondent jeszcze nie widział z tej prostej przyczyny, że jej wcale nie ma. Na ośm albo i dziesięć miesięcy przed wyborami, nikt agitacyi wyborczej nie rozpoczyna, ani listy kandydatów nie układa. Moglibyśmy więc całą rzecz tę zbyć milczeniem, albo jednem krótkiem słowem: nieprawda! gdyby nie dalszy ciąg korespondencyi, w której autor rzucił się nie na osoby ale na instytucyę, mogącą bardzo użyteczną rozwinąć działalność. Tą instytucyą jest w zarodku dopiero będące krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Korespondent powiada — że „pięknie brzmiące dwa wyrazy oświata ludowa są doskonałemi środkami przygotowawczemi do agitacyi wyborczej. To też na prędce zawiązano tu towarzystwo oświaty ludowej na wzór istniejącego we Lwowie". Dawno już nie spotkaliśmy się z równie lekkomyślną, niegodną igraszką, w sprawach tak ważnych i poważnych. Korespondent widocznie należy do tych pożałowania godnych ludzi, co nawet nie są w stanie pojąć, żeby kto mógł robić coś w sprawach publicznych bez ukrytej osobistej myśli. Dla niego widocznie „oświata ludu" to tylko pięknie brzmiące wyrazy, mające służyć za pokrywkę innym celom — skoro drugich tak lekko posądza o nadużycie tego wielkiego hasła. Towarzystwo dopiero się zawiązuje, jeszcze czynności żadnych rozpocząć nie mogło, a już mu kamienie pod nogi chcą rzucać tacy, jak ów korespondent, już go podejrzywają, że będzie „się trudniło przeważnie wyrobem frazesu" i t. p. Towarzystwo wkrótce będzie mogło kłam zadać tym potwarzom, które nie wątpimy, że mu nic nie zaszkodzą. Ale ta szczera chęć zaszkodzenia mu wywołać musi najżywsze oburzenie. Dziwimy się redakcyi tak poważnego pisma jak *Wiek*, że takiej nędzy otwiera swe szpalty.

W sprawie górnego Szlązka.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Obrona języka przodków i narodowości! To nasze hasło. — Za niem do Polaków nie potrzeba przemawiać, bo matki uczą dzieci powtarzać: „Święta miłości kochanej Ojczyzny"! — Więc i słowa nie powiem więcej w tej mierze. — Ale smutnym skutkiem rozczłonkowania naszej Ojczyzny jest, że nie wiemy wszystkich miejscowych potrzeb i stosunków różnych okolic. — Zajęci pracą, — a przyznaję, nie raz ciężką, we własnej dzielnicy — chcący według drobnych sił naszych wypełnić braki i opuszczenia upłynionych lat dziesiątek, a często i setek, nie dziwota, iż często nie wiemy, że drobną pomocą, moglibyśmy bratu o miedzę siedzącemu, wielką oddać przysługę. — Otóż w tej mierze pośredniczyć jedynie mogą patryotyczne pisma czasowe. — To jedno z tych pól, na których mogą wielkie oddawać narodowi przysługi — i oddają je rzeczywiście. — Chociaż więc wśród biedy ogólnej, kwestarz nie zawsze miłym jest gościem, — pukam do drzwi twoich.

Kresy Ojczyzny, — języka, — narodowości, — wszystkie jednako są ważne, — ich obrona jednako jest świętym obowiązkiem, — ich położenie zawsze jest smutne. Ciężka dola braci na kresach Litwy, Żmudzi i Białorusi. — nie lżejsza w południowych ziemiach Podola, Wołynia i Ukrainy; — ależ smutną ona także na obu Szlązkach. Wiadomo, jak Stalmach w Cieszynie stoi na wyłomie swej twierdzy, a *Gwiazdkę* swą uważa za *Gwiazdę* zaranną, zwiastującą, że tam zejdzie słońce przyjazne dla rozwoju narodowego naszych rodaków. — Podobnież w pobliskim nam Szlązku Górnym, do Prus należącym, w Bytomiu, szanowny kapłan katolicki, położywszy krzyż i palmę męczeńską, jako symbol na swej *Gorno-Szlązkiej Gazecie*, od lat już wielu dźwiga koronę cierniową: redaktora ludowego pisma. — Otóż właśnie otrzymuję wiadomość, że ks. Fr. Przyniczyński, ośm miesięcy przeleżał powalony chorobą, — a w skutek tego trudności tak się napiętrzyły, — iż mu rychła, bratnia pomoc potrzebną.

Donoszę ci więc o tem, szanowny redaktorze, z prośbą, byś w swem tak wpływowem pismie raczył otworzyć rubrykę dla zbierania przedpłaty na te dwa polskie, szlązkie czasopisma. *Górno Szlązka Gazeta* w Bytomiu (Beuthen O. S.) kosztuje rocznie w monarchii austryackiej 4 zł., — a *Gwiazdka Cieszyńska* w Cieszynie (Teschen, Oest. Schlesien) 4 złr. 60 cnt. rocznie. — Podanie dokładne adresu, gdzie te pisma wysłane być mają jest rzeczą podrzędną. Mam taką wiarę w patryotyzm nasz, iż mam nadzieję, że i drugie Redakcye pism naszych powtórzyć raczą tę moją odezwę.

Rzecz to bowiem nie stronnictwa, ale Polski. Ludzie wyznający zasady postępowe, demokraci, — ludzie pracy, — powinni przyjść w pomoc tej sprawie czysto ludowej.

Dziedzice historycznych imion, panowie, szlachta przypomną sobie, że lud szląski powiada: „my tylko obcych panów tu mamy, ach gdybyśmy jeszcze narodową naszą szlachtę posiadali!" Zechcą więc w obec tego zacnego ludu zastąpić wygasłych swych braci.

Gorliwi katolicy wspierając te obu Szlązków usiłowania, najlepiej dowiodą, że katolicki a polski są blisko-znaczne pojęcia; szczególniej pod pruskim berłem.

Protestanci niech zwrócą na to uwagę, że tych dwóch prowincyj ich współwiercy, do najgorliwszych obrońców naszej narodowości w tamtych stronach należą, niechże więc podadzą im rękę, pomogą w tej ciężkiej walce.

Wszyscy zresztą obrońcy istniejącego społecznego porządku niech pomną, że ten biedny lud w wielkiej części nawet z górników i hutników złożony, pozbawiony współplemiennej szlachty, niemający bogatych miast, któreby go broniły i wspierały, niemający prócz duchownych i nauczycieli wiejskich prawie żadnych klas inteligencyi zawodowej, że ten nieraz wyzyskiwany lud jest konserwatorski i silny miłością swej wiary i narodowości, pozostaje zdala od wszelkich socyalnych zbałamuceń, a niechaj wspierają te pisma i te zakłady (n. p. Towarzystwa naukowej pomocy, oświaty ludowej, czytelnie ludowe i t. p.), które lud szlązki moralnie podnoszą i nim kierują.

Gdy niedawno na *Gwiazdkę* się zapisałem, przesyłam tu drobną kwotę jako prenumeratę na *Górnoszlązką Gazetę* z najuprzejmiejszą prośbą, byś takową szanowny Redaktorze z innemi, które, w Bogu nadzieja, wnet nadpłyną, raczył przesłać do Bytomia.

Przyjm naprzód już me podziękowanie i wyrazy wysokiego poważania, *S. M.*

Wiedeń, 30 czerwca.

(Załączoną do tego listu kwotę 20 złr., jako przedpłatę na *Gazetę Górnoszlązką* odesłaliśmy ks. Przyniczyńskiemu i całem sercem łączymy się do odezwy Szanownego p. S. M., wyrażając nadzieję, że ogół nasz pospieszy z pomocą braciom, w tak trudnych pozostającym warunkach. *Przyp. Red.)*

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem Komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Co do fizyki i innych nauk przyrodniczych przemawia komisya za dwustopniowością. Co do pierwszego przedmiotu proponuje przeniesienie jego do klasy V, VI i pierwszego kursu VII i chce oprzeć go na podstawie matematycznej, podczas, gdy według jej własnego programu te partye matematyki, które potrzebne są do uzasadnienia fizyki, wykładanej w klasie V, przypadają dopiero na klasę VI. To też krótki referat szczegółowy, umieszczony na str. 108 opracowany przez zaszczytnie znanego profesora, mającego długoletnią praktykę, jest raczej protestem przeciw uchwałom komisyi, aniżeli ich umotywowaniem.

Referent żąda słusznie pozostawienia fizyki w klasach najwyższych i oświadcza, że obecny plan nauki fizyki nie wymaga żadnej reformy, jak gdyby chciał powiedzieć, lepiej nie reformujcie, niż macie reformować po waszemu. Nadto żąda referent, aby kandydaci na nauczycieli fizyki mieli już na uniwersytecie sposobność do ćwiczenia się w robieniu doświadczeń fizycznych, a nadto przy egzaminie nauczycielskim złożyli dowody nabytej wprawy w experymentowaniu, aby nauczycielowi fizyki przydany był do pomocy w gabinecie sługa szkolny — aby wreszcie nauczycielowi temu czas stracony na przygotowaniach do experymentów szkolnych był policzony przynajmniej za trzy godziny wykładowe. Z uznaniem podnieść należy, że referent szczególną uwagę zwraca na experymenta.

Co do tak zwanej historyi naturalnej, proponuje komisya, aby uczono przedmiotu tego już w gimnazyum niższem, w wyższem zaś w trzech półroczach w trzech godzinach tygodniowych ograniczono się do encyklopedycznego przedstawienia trzech królestw przyrody, zarysu geologii i zarysu fizycznej geografii w połączeniu z geografią roślin i zwierząt. Na studya anatomiczne, fizyologiczne i biologiczne, zdaniem komisyi nie ma czasu w gimnazyum, encyklopedyczne przedstawienie rozumowanych systemów trzech królestw przyrody wraz z geologią i geografią fizyczną wystarczy. W obec słusznych wymagań należytego uwzględnienia nauk przyrodniczych w szkole średniej, zapatrywań tych podzielić nie możemy. Słusznie podnoszą przyrodnicy swe wątpliwości co do encyklopedycznego traktowania nauk, z których każda odrębną stanowi całość i musi mieć własny system. Nadto niemniej słusznie życzą sobie uwzględnienia początków fizyologii i anatomii, które najwięcej mieszczą w sobie pierwiastku kształcącego.

W referacie szczegółowym, gruntownie opracowanym, znajdujemy skargi poniekąd przesadne, na obecny stan nauk przyrodniczych w naszych gimnazyach. Referent oświadcza się wbrew uchwałom pełnej komisyi za przeniesieniem całej nauki do klas wyższych, t. j. za rozpoczęciem jej w klasie, w której uczniowie obeznani są z zasadami chemii, fizyki i geometryi i za udzielaniem jej bez przerwy, czyli, jak się wyraża, za jednorazową nauką. Oświadcza się tedy w rzeczy samej za tem, co pospolicie jednostopniowością nazywają, chociaż nazywa to dwustopniowością, pojmując ją w ten sposób, iż w ciągu nieprzerwanej nauki w klasach wyższych rozróżnić należy pewne stopniowanie, a stopień niższy [illegible]

Zdobyte stanowisko.

31). Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

XVIII.

W Krakowie pozycya dwóch naszych przyjaciół zmieniła się od razu. Jaś przestał być wielkością wśród kolegów, nieznany przez profesorów wrócił na stanowisko nieśmiałego, ubogiego chłopca.

Inna zupełnie przypadła rola Stasiowi. Widocznie stanowisko społeczne zaczęło przeważać w stosunkach młodzieży akademickiej i ich otoczenia. Miasto, wyrobione w niem ogólne pojęcia... wiekowa tradycya, wielka cześć dla hierarchii pielęgnowały i hodowały te różnice, a do tego pieniądze, jak zwykle przeważyły szalę. Staś dostawał od rodziców sto guldenów miesięcznej pensyi, gdy Zwolaczkowi na cały rok przyrzeczono sto pięćdziesiąt. I to pięćdziesiątkę matka zaledwo wyprosiła u starego.

Naprożno przyszły dziedzic Brzozowej ofiarowywał Jasiowi wspólne mieszkanie, nie przyjął go, chcąc uniknąć mimowolnych upokorzeń od zamożnych przyjaciół Stasia.

Cicho i z początku smutno płynęły dnie naszemu chłopcu. Pieniądze znikały, gulden za guldynem wypływał w świat i nie wracał. Wprawdzie proponowano mu lekcye, dziennie godzina za pięć guldenów na miesiąc, lecz je z dumą odrzucił, nazywając to nędznem wyzyskiwaniem pracy i nieuczciwem korzystaniem z biedy nagromadzonej w jednem miejscu młodzieży. Koledzy jego śmiali się z szlachetnego oburzenia młodzieńca, powiadając, że są między nimi tacy, którzy się cieszą trzema guldenami na miesiąc, czyli dziesięcioma centami na godzinę, na co tarnowski bohater uśmiechał się wyniośle.

Staś zajęty licznemi znajomościami rodziców, czytelnią, urządzeniami wieczorów i balów nie miał czasu odwiedzać przyjaciela, nie było jednak tygodnia, żeby nie przyszedł na trzecie piętro do wielkiej choć niskiej, zadymionej papierosami izby, w której rezydował Jaś z dwoma swymi kolegami, ubogimi jak on, zdolnymi i chętnymi do pracy jak on. Byli to synowie mieszczan z małych miasteczek od czwartej klasy własną pracą przebijający się przez szkoły i życie.

Zjawienie się wesołego chłopca na trzecim piętrze stawało się zwykle uroczystością. Występowała obficie herbata, do której brakło łyżeczek, i musiano je zastępować scyzorykiem i ołówkami. Mimo to bawiono się wybornie. Staś opowiadał o towarzystwach, w których bywał, przynosił świeże książki, rozchwytywane przez młodzież. Często przyszło paru kolegów, i wtedy rozpoczynały się, opowiadania i rozprawy zmieniające się w namiętne dyskusye. Czuć w nich było zarysy dróg pochodu przyszłych ludzi i wyrabiających się stronnictw.

Dwaj przyjaciele w takich razach zwykle milczeli, nie rozumiejąc wybuchających namiętności kolegów. Jednego z nich wychowano w poszanowaniu ludzi, bez względu na ich stanowiska, drugi doznawał dotąd tylko przyjaźni i sympatyi od tych, z którymi walczyć mu kazano. Od nich nauczył się miłości kraju, od nich nabrał zamiłowania do literatury i historyi, oni go zrobili Polakiem i obywatelem... pracującym z myślą dla idei. I za cóż... i o co miał z nimi walczyć, a może i nienawidzieć, gdy kochał ich szczerze, a dla jednej z nich oddałby życie.

— Cóżby na to powiedzieli pan Kanty, baronowa, rodzice, gdyby im zarzucono brak patryotyzmu — szepnął Staś do Jasia.

Zwolaczek uścisnął rękę przyjaciela, rozumieli się. Mimo to z coraz większym upodobaniem przysłuchiwali się rozgorączkowanym rozprawom, powoli przyjmując w nich udział, z początku nieznacznie, potem coraz gwałtowniej i energiczniej.

* * *

I tak pierwsze półrocze uniwersyteckiego życia przesunęło się w wieczność, popłynęły również i pieniądze zarobione przez Jasia podczas wakacyi, a za niemi i te, które mu ojciec przysłał. Chłopiec namiętnie lubił teatr, przeglądać pisma w kawiarni, i ubrać się lubił, nie dziw, że gotówki zabrakło. Bieda mu srodze dokuczała, sprzedał zegarek, kożuszek kupiony mu przez matkę... bieda wciąż goniła za nim. Nie chciał napastować ojca, a przyjacielowi nie zwierzyłby się za nic na świecie. Chłopiec miał dużo dumy i ambicyi.

I zaczęły się smutne i ciężkie dnie w wielkiej izbie na trzeciem piętrze. Biedni jak on towarzysze dzielili się z nim bułką, szklanką herbaty i na tem się kończyło. Lekcyi już nie mógł dostać, rozebrano je na początku roku. Młodzieniec cierpiał lecz milczał, nie skarżąc się na ludzi, układ świata i stosunki społeczne. Nie schodził z idealnych dróg i z idealnie pojmowanych między ludźmi stosunków.

Nareszcie po wielu zabiegach i poszukiwaniach dostał pracę u adwokata za dziesięć guldenów miesięcznie, chociaż musiał po trzy i cztery godziny na dzień pracować.

Tym to sposobem uratował się od nędzy, lecz za to bieda nie rozstawała się z nim. Mimo to, a może i dla tego zapanował na trzecim piętrze pewien spokój, ład, systemat, przy którym dnie pędzą na skrzydłach, lecz i wiedza zdobywa się szybko.

Siłą naturalnej atrakcyi, zaczęło się między młodzieżą wytwarzać kółko — nazwane przez kolegów z innych obozów „błędnem kołem idealistów lub marzycieli". Przewodnikiem jego i duszą stawał się Jaś obejmując przez swe zdolności i wymowę moralną władzę. Była to młodzież prócz jednego Stasia przeważnie biedna, cicha, pracowita, bez uderzających namiętności i wybitnych osobistych ambicyi.

Zgromadzali się zwykle na trzeciem piętrze w dużej izbie i jeżeli nie było kolegów z przeciwnych obozów, bawiono się wybornie wspaniałemi projektami. Każdy z młodych ludzi stawiał się na stanowisku prawodawcy, wygłaszając najidealniejsze projekta do przyszłych ustaw. Zdawało im się, że chcieć to znaczy módz, — byli tyle młodzi i naiwni wierząc, że każdy uczciwy projekt powinien się natychmiast zamienić w czyn. Pogadanki te jednak pełne ognia i zapału uszlachetniały ich. Nadzieje dyrektora szkół tarnowskich zaczęły się realizować, młodzież ta nie wyrabiała się na „zjadaczy chleba". Dopiero czas... lecz czyż się godzi w obec rozwijającej się wiosny, mówić o jesieni, opadających liściach i zimnym wietrze północy?

Widocznie nie było im źle na świecie, ztąd też i namiętności nie miały podstaw do nadzwyczajnych wyskoków. Oderwana nauka, jaką jest prawo, nie zmuszała badać nagiej prawdy, kłaść rąk na pulsa rzetelnych cierpień, a więc i nie wyradzała się w skłonność do wyszukiwania gwałtownych środków ratunku.

Staś w długich listach opisywał siostrze o zabawach towarzystw w których bywał, lecz nierównie dłużej i dokładniej zapoznawał ją z rozprawami w dużej izbie trzeciego piętra. Nie zapominał nigdy przytaczać treści mów Jasia, jako wyrazu szerokich poglądów i rozumu młodzieży. Julcia, jak wszystkie siostry na świecie zazdrościła bratu, — pisała mu o ile tęskni za Krakowem, układała rozmaite projekta, radziła Jasiowi aby wystąpił z odczytem, przyrzekając, że wtedy i ona przyjedzie na tę uroczystość i będzie bić brawo i winszować mowcy zwycięztwa.

Listy siostry robiły wrażenie na chłopcach — Staś był z nich dumny, Jaś się nimi upajał.

I w takich to warunkach, pod takiemi wrażeniami, płynęła młodość dwóch przyjaciół.

XIX.

— Zwolakom się szczęści. Czego ino się chwycą, wije im się jak nić na wrzecionie. Ale za to stary dmie i myśli se, że Pana Boga za nogi pochwycił... Taką była opinia w Borzęcinie.

Ludzie prawdę mówili. Zwolak zhardział, nie zaglądał do karczmy, nie bratał się z ludźmi, nawet po nabożeństwie nie wystawał z gromadą na cmętarzu, a jeżeli zagadał to tylko do wójta, a jeżeli gdzie poszedł to do organisty, księdza wikarego a nawet i do samego proboszcza.

W drugim roku pobytu Jasia w Krakowie, przybudował dla niego do swej chaty izbę o dwóch oknach — obmalował ją wewnątrz niebiesko, kafle na piec z Tarnowa sprowadził, na licytacyi po dzierżawcy kupił stolik politurowany, sofę obitą czarną ceratą, parę krzeseł i szafkę.

Kobiety i dzieci zaglądały przez okna do izby, bo Zwolak drzwi na klucz zamknął i dziwowały się kaflowemu piecowi i sofce i podłodze malowanej na czerwono.

— Staremu w głowie się przewraca i nie wie sam, jakie ma zbytki z chłopakiem wyprawiać — mówili gospodarze.

Zaglądała przez okno i Marysia. Przepych jaki widziała przygniatał ją i ciężył kamieniem na sercu. A jednak oczu jej ciężko było oderwać od niebieskich ścian, czerwonej podłogi i politurowanych sprzętów. Jakby się to ona rozkoszowała w malowanym pokoju, gdyby przy swym boku miała Jasia. Marzyła o szczęściu i o Jasiu, bo też dorodna zrobiła się z niej dziewczyna.

(C. d. n.)

przygotowaniem do wyższego. — Referent stawia dalej propozycye, dążące do ulepszenia nauki historyi naturalnej w naszych gimnazyach, — żąda mianowicie: aby postarano się o zreformowanie kształcenia nauczycieli tego przedmiotu w tym kierunku, aby kandydatów uwolniono przynajmniej od zdawania jednego z przedmiotów wchodzących w grupę egzaminu z nauk matematyczno-przyrodniczych, a żądano od nich wprawy w rysunku wolnoręcznym; — aby gabinety należycie uposażono i postarano się o ujednostajnienie zbiorów wydaniem stosownej instrukcyi, — zawiadowcę zbiorów za pracę w muzeum zwolniono od trzech godzin wykładowych w tygodniu i dla skutecznej kontroli nad zbiorami wyznaczono fachowych kontrolorów, — aby wreszcie wyznaczono premia za napisanie najlepszych podręczników do tej nauki i uczyniono historyę naturalną przedmiotem egzaminu dojrzałości. Propozycye te po największej części zasługują na uznanie. Wątpimy jednak, azali byłoby stosownem zwolnienie kandydatów na nauczycieli historyi naturalnej od jednego z przedmiotów, wchodzących w zakres grupy matematyczno-przyrodniczej, przedewszystkiem musielibyśmy stanowczo oświadczyć się przeciw uwolnieniu ich od składania egzaminów z fizyki.

Różniąc się z komisyą w zapatrywaniach co do zakresu i zadania egzaminu dojrzałości, nie życzylibyśmy sobie także, aby historyi naturalnej pytano przy tym egzaminie, jak się tego referent domaga. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Warszawa** 29 czerwca.*

(Wojna ze studentami. — Orzewski. — Z dziennikarstwa).

Sprawa studentów uniwersytetu, o której wam w ostatnim moim liście donosiłem, — skończyła się i nie skończyła. Jeden bowiem z wygnanych, mianowicie Korabiewicz został przyjętym; co do drugiego, rektor niby obiecał, ale rzeczy to niepewne.

I w tej całej aferze, jak w każdej innej, Moskale pokazali ten wysoki nietakt, jaki cechuje ich wszystkie czynności rządowe. Z początku rektor się sierdził; kiedy jednak zeszłej soboty, to jest 25 b. m. zobaczył gromadzących się studentów i posłyszał ich głośne oświadczenie, że póty do egzaminów dalszych nie przystąpią, póki niesłusznie wypędzeni nie zostaną powróceni, zmiękł i... ustąpił. Po co było wypędzać? czy po to, aby powrócić!? Wygląda to tak, jakby kto chciał, niby udający odważnego, rzucać się naprzód na to, aby się potem cofać. Zresztą co prawda, u nich to rzecz bardzo zwyczajna. Ciekawszą nad to wszystko jest pogłoska, jakoby Apuchtin lub Ryżów, prezes komitetu cenzury, mieli opuścić Warszawę. Znaczy to po wyjściu Orzewskiego, to samo, co rozbicie owej czwórki prawosławno-polakożerczej, zatytułowanej: Orzewski, Leoncyusz, Apuchtin, Ryżów et comp. z Kochanowem gubernatorem Piotrowskim na czele.

Nominacya jednego z tej czwórki t. j. Orzewskiego towarzyszem ministeryalnym Tołstoja, w pierwszej chwili zrobiła tu pewną sensacyę. Wniknąwszy jednak głębiej w tę rzecz, dowiedzieliśmy się, że było to pogodzeniem, że tak powiem, przyjemnego z pożytecznem. Albedyński bowiem, zmuszony tłumaczyć się, w czasie swego ostatniego pobytu w Petersburgu, ze swego postępowania, tłumaczyć skutkiem donosów Orzewskiego — musiał się wszelkiemi siłami starać o pozbycie go się z Warszawy. Rzecz się udała z korzyścią dla Orzewskiego. W tem leży kwestya połączenia przyjemnego z pożytecznem.

Zapewne: Orzewski będąc towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, ministra gorliwie prawosławnego, prawdopodobnie nieomieszka, przy zdarzonej sposobności, dokuczyć Albedyńskiemu, co się zawsze na nas skrupi. Bądź co bądź, przecież, stojąc daleko od Warszawy, nie tyle potrafi być szkodliwym. Tak się tu w ogóle pocieszają.

Co jest w tem najciekawsze, w obec znanych dążeń Szuwałowów, o których wam w jednym z zeszłych listów donosiłem, to że Orzewski jest ich krewniakiem, a przy tem człowiekiem, po za całym swym prawosławnym pozorem, zręcznym nad wyraz.

Czyżby więc nie był to jeden ze sposobów? Przyszłość niedaleka pokaże.

Miasto obecnie zaczyna się pomału układać do drzemki ogórkowych czasów. Ci i owi już wyjechali, chociaż emigracya pełna rozpocznie się dopiero naprawdę w Lipcu.

Teatrzyki ogródkowe dają znaki życia, nie zawsze w pożądanym kierunku. O nowościach, które już grały, lub grać mają doniosę w przyszłym liście.

Z dziedziny dziennikarstwa jest fakt jeden godzien zastanowienia, a mianowicie, że w ostatnich czasach, w sferach tutejszych majętnych, obudziło się dążenie do kupowania dzienników. Jest to zjawisko, do pewnego stopnia, na warszawskim bruku, nowe.

Zwraca ono uwagę dla tego na siebie, iż mimo woli każe przypuszczać, zresztą zkądinąd bardzo naturalne przeczucie u kupujących dzienniki, ewentualnych zajść politycznych, w czasie których, dobrze zawsze jest mieć jakiś świstek w ręku, za pośrednictwem którego możnaby wpływać na opinię publiczną.

Jakkolwiekbądź, przez zakupno *Nowin* i oddanie ich pod kierunek Prusa (Aleksandra Głowackiego) rzecz się dobra zrobiła. Człek to prawy i pewnie z korzyścią dla kraju, bez oglądania się bardzo na wydawcę, jak to zresztą głośno wypowiedział, w swym dzienniku pracować potrafi, daje już zresztą tego dowody dziś, przez zwrócenie uwagi na nędzę i ciężkie warunki egzystencyi klas pracujących.

***Lwów**, 2 lipca.*

(Ks. metropolita Sembratowicz w walce z hr. Potockim. — Obawy. — Procesa.)

(=) Telegraficznie streściłem już rewelacye w sprawie zatargów między metropolitą Sembratowiczem a namiestnikiem hr. Potockim. Niewiele pozostaje mi do uzupełnienia. Rzecz cała obraca się koło reformy zakonu OO. Bazylianów. W tej sprawie odbywała się w Namiestnictwie konferencya, w której brali udział: metropolita Sembratowicz, biskup łaciński ks. Morawski, i prowincyał OO. Bazylianów ks. Sarnicki. Na tej konferencyi oświadczył się Sembratowicz za reformą, równie jak biskup przemyski, obrz. gr. kat. ks. Stupnicki. Wiadomo, że po pojawieniu się bulli papieskiej, oddającej zakon OO. Bazylianów w Dobromilu pod zarząd Jezuitów, rozpoczęła się w całej wschodniej Galicyi silna agitacya pomiędzy klerem ruskim w celu wnoszenia protestów przeciw postanowionej innowacyi. Hr. Potocki zawiadomiony o tem, udał się do ks. Sembratowicza z prośbą, aby powagą swoją zechciał powstrzymać tę agitacyę. Tymczasem ks. metropolita wydał kurendę, zachęcającą kler do wnoszenia protestów. Na ustne i pisemne przedstawienia namiestnika, iż należy koniecznie położyć kres tym agitacyom, odpowiedział ks. Sembratowicz, że tego uczynić nie może. Hr. Potocki wyjechał tedy do Wiednia, przedłożył sprawę Taaffemu, który znowu zasięgnął opinii nuncyusza Vanutellego, i stanęło ostatecznie na tem, że ma być wysłany do Lwowa biskup albański, ks. Malczyński, celem zbadania sprawy.

Ale nietylko w archidyecezyi lwowskiej agituje duchowieństwo za wnoszeniem protestów przeciw powierzeniu edukacyi kleru ruskiego Jezuitom; to samo dzieje się także w dyecezyi przemyskiej. Biskup tamtejszy, ks. Stupnicki, wyjechał do wód, a zarząd dyecezyą powierzył ks. Szaszkiewiczowi, który wystosował memoryał do rządu i papieża, protestujący przeciw bulli o reformie zakonu OO. Bazylianów; w tym memoryale twierdzi ks. Szaszkiewicz, że papież wydając bullę *Singulare praesidium*, był źle poinformowany.

Mamy więc walkę, której końca trudno przewidzieć. Wykazaliście niedawno bardzo trafnie we wstępnym artykule, jak niebezpieczną było rzeczą poddawać kler ruski pod hegemonię Jezuitów, którzy nie cieszą się sympatyą pomiędzy duchowieństwem łacińskiem, a tem mniej pomiędzy klerem ruskim. Wyraz nienawiści kleru ruskiego przeciw temu zakonowi dali oskarżeni w procesie O. Hrabarowej. Wszakże ks. Jan Naumowicz, w kilkudniowej obronie swojej, opowiadając dzieje unii kościelnej, podniósł niejednokrotnie, że dzisiaj, podobnie jak w zeszłych stuleciach, zaczyna się prześladowanie kościoła gr. kat. przez Jezuitów i że to jest głównym powodem niechęci kleru ruskiego i emigracyi jego do Rosyi. Mogę was zapewnić, że zdanie ks. Naumowicza w tym kierunku objawione, podziela niemal cały kler unicki. Czy powołanie Jezuitów będzie środkiem skutecznym? Wątpię. Mniemam raczej, że w niedalekiej przyszłości zaczną się gromadne demonstracye *a la* Hniliczki. Głoszono do niedawna, że dopóki na stolicy metropolitarnej we Lwowie zasiada ks. Sembratowicz, dopóty nie należy obawiać się przejścia unitów tutejszych na prawosławie. Dzisiaj, po wysłuchaniu obrony ks. Naumowicza tudzież zeznań licznych świadków, księży unickich, zapatrywanie takie byłoby zbyt optymistyczne. Potrzeba tylko iskierki do rozniecenia wielkiego pożaru, a tą iskierką będzie — poddanie kleru ruskiego pod nadzór Jezuitów.

Obecnie odbywa się tutaj synod dekanalny kleru gr. kat. Obrady są trzymane w największej tajemnicy — zobowiązano się do tego przysięgą — i już z tej okoliczności wnosić należy, że toczą się tam narady nad sprawami ważnemi, głównie zaś nad bullą *Singulare praesidium*, tudzież nad środkami, jakiemi zwalczyć należy missye jezuickie i mięszanie się tych missyonarzy do spraw cerkwi unickiej.

Jutro rozpoczyna się dalszy ciąg rozprawy O. Hrabarowej i towarzyszy. Trybunał ma jeszcze do przesłuchania 21 świadków dowodowych; prócz tego mają oskarżeni domagać się przesłuchania licznych świadków odwodowych, poczem nastąpi czytanie protokolarnych zeznań świadków, przesłuchanych przez sędziów śledczych, delegowanych ze Lwowa na prowincyę. Ta część rozprawy będzie najmniej zajmującą, ważnych bowiem świadków powołano do rozprawy, a w protokółach, które zostaną odczytane, muszą mieścić się same obojętne i małoznaczące rzeczy, skoro deponentów nie wezwano do rozprawy. Nużącem będzie także wysłuchanie wszystkich artykułów *Słowa*, *Prołomu* i t. p., których odczytania domaga się prokuratorya, a które pono ani osłabią ani nie wzmocnią oskarżenia. Według zapewnień najkompetentniejszych osobistości, przeciągnie się rozprawa do końca lipca; jest to rzeczą bardzo możliwą; natomiast niewątpliwą jest rzeczą twierdzenie niektórych korespondentów, że ze sprawą Hrabarowej zostanie połączoną sprawa Mazura i że pisma u niego znalezione mają służyć za materyał dowodowy w niniejszej sprawie. Według moich informacyj sprawa Mazura jest podrzędnej wagi.

W Samborze rozpocznie się wkrótce rozprawa główna przeciw gr. kat. proboszczowi Szczęsnemu Salamonowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, a dalej o lichwę i rozpowszechnianie zakazanych broszur.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 lipca.*

W ostatnim numerze *W. Allg. Ztg.* znajdujemy nader sympatyczną korespondencyę, nadesłaną redakcyi przez Polaka, zamieszkałego w Wiedniu. Autor dowodzi w niej, że sojusz Polaków z żywiołami wstecznemi jest im tylko narzucony sytuacyą, stworzoną przez wiernokonstytucyjnych — że Polacy, nie wyjmując znacznej części szlachty, stali zawsze po stronie postępu i wolności, że najświetniejsza epoka literatury naszej przejęta jest tym duchem, i wywarła niezatarty wpływ na umysły polskie. Twierdzi więc słusznie, że gdyby tylko zawiązująca się właśnie niemiecka partya ludowa stanęła w parlamencie jako silny czynnik, niewątpliwie rozleciałby się nienaturalny nasz sojusz z Liechtensteinami i Lienbacherami. W ogóle *Wiener Allgemeine Zeitung* coraz bezstronniej zapatruje się na nasze stosunki, i byłoby bardzo słusznem, żeby wyrugowała *N. fr. Presse* z tych domów, które obok polskich prenumerują także pisma niemieckie.

Sprawa reorganizacyi armii austryackiej zajmuje żywo dziennikarstwo wiedeńskie. Organa „zjednoczonej lewicy" występują z większem umiarkowaniem niż można było przypuszczać, ale opozycyjnie. Podnoszą zwiększenie w skutek reorganizacyi wydatków na armię, a zarazem zwiększenie ciężaru służby w pokoju, do której i „rezerwa dodatkowa" ma być powołaną. Że zaś sprawa ta musi przyjść na stół delegacyj wspólnych z tytułu wydatku, a na stół Rady państwa zmiany ustawy — przeto spodziewać się można, że w obu tych ciałach „zjednoczona lewica" podniesie opozycyę. Że opozycya ta nie odniesie skutku, wątpić nie można. Położenie ogólne jest niestety tego rodzaju, że niepodobna odmawiać rządowi kredytu na ulepszenia w armii. Austryę czeka niewątpliwie wielka wojenna przeprawa. Prędzej czy później jest ona nieunikniona. Jest to położenie przymusowe, w którem w obec uzasadnionych żądań ministra wojny, milczyć musi ekonomista i finansista ze słusznemi swemi względami na skarb państwa i na opodatkowanych, milczyć musi humanista potępiający zasadniczo wojnę. Pytanie w tem się tylko streszcza: czy zamierzona reorganizacya, która ma za sobą pociągnąć większy wydatek, jest potrzebna i praktyczna, czy nie. A gdy fachowi na to pytanie odpowiedzą twierdząco — kredyt przyznanym być musi. Dla armii ma ta reorganizacya tę dobrą stronę, że tworzy 100 batalionów zawsze gotowych, tak że bez zmiany ogólnego *ordre de bataille* armii mogą być każdej chwili rzucone, gdzie potrzeba. Z naszego zaś specyalnego stanowiska, bardzo pożądanem nam się wydaje ściślejsze przeprowadzenie systemu terytoryalnego, tak, że każdy pułk będzie stał garnizonem w swoim okręgu werbowniczym. Ściślejsze przeprowadzenie tego systemu może też spowodować dość znaczną oszczędność, uniknie się bowiem kosztownych transportów.

W Hercegowinie jeszcze zawsze się odzywają echa powstania. *Pol. Corresp.* donosi, że „26 czerwca pod Bieliną nastąpiło starcie między oddziałami 71 pułku piechoty a ludźmi zbrojnymi. Wojsko zabrało im 66 koni, które po większej części były poprzednio zrabowane okolicznym mieszkańcom." Kto to są ci „ludzie zbrojni", o tem urzędowy ten komunikat nie wspomina. Z początku nazywano ich hajdukami, potem „bandami" — rokoszanami, następnie rozbójnikami. Wartoby wiedzieć, do której z tych kategoryj należą ci „zbrojni ludzie"?

Yacht carski „Dzierżawa" otrzymał rozkaz, aby na wczoraj był w pogotowiu do wypłynięcia każdej chwili na pełne morze. Obiegają w Petersburgu pogłoski, iż carowa w tym już tygodniu opuści Peterhof i uda się do Danii. Car prawdopodobnie towarzyszyć jej będzie w podróży. Policya upędza się za nihilistami i wciąż aresztuje. Popłoch panujący na dworze pociąga za sobą środki ostrożności graniczące ze śmiesznością względem oficerów warty pałacowej i morskiej ochrony cara.

Ostatnie odkrycia nihilistów są zasługą Ignatiewa i szefa policyi państwowej Plewe. Uznał ją Tołstoj i dlatego pozostawił przeprowadzenie całej sprawy Ignatiewowi pomimo, iż tenże nie był już w służbie. Cała ta grupa, którą już mają w ręku, od kilku miesięcy, była pod najściślejszym nadzorem. Wiedziano o każdym kroku i tak długo wyczekiwano z aresztowaniem, dopóki nie groziło niebezpieczeństwo. Na czele tej grupy miał stać lekarz Gorenowicz. Najdotkliwszą była wiadomość o udziale tylu oficerów. *Prawitelstwennyj Wiestnik* ogłosił już pozbawienie stopnia oficerskiego dla majora huzarów arcyks. Karola Ludwika Tichockiego i porucznika marynarki Bucewicza. W ogóle aresztowano 20 spiskowców, lecz wielu jeszcze do tej grupy należących dotychczas nie wykryto. Przy aresztowanych znaleziono 40 pudów (800 kilogramów) dynamitu. Ukrywano go w części w wannach, częścią w próżnych w środku niby oprawnych książkach, w cylindrach, w czapkach i t. d.

Dzienniki podają coraz nowe szczegóły o ostatnich aresztowaniach w Petersburgu. Policya wypłaciła najwyższą nagrodę za schwytanie jednego z przewódców partyi terorystycznej, niejakiej Fiegner, znanej pod pseudonimem Filipowa. Między uwięzionymi znajduje się oficer marynarki Filosofow, syn prezesa trybunału wojskowego, pewien pułkownik artyleryi, major Sukowski ze swoją towarzyszką Chotińską, śpiewaczką podrzędnego i pornograficznego znaczenia. Przy ostatnich aresztowaniach, jak donosi *Köln. Zeitung*, przekonano się, że nihiliści zostawali w stosunkach z urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych Wołkowem, przez którego ręce przechodziły szyfrowane depesze od policyi tajnej do ambasadorów rosyjskich za granicą, tudzież depesze szyfrowane od ambasadorów z ostrzeżeniami i doniesieniami do władz centralnych w Petersburgu. Otóż Wołkow dawał nihilistom odpisy depesz odcyfrowanych i za to pobierał od nich ogromną pensyę. Ciekawego użyto sposobu do schwytania nihilisty Graczewskiego. Gdy go wyśledzono po siedmioletniem szukaniu chciał się ratować ucieczką, rzucił się do ogrodu i wylazł na drzewo. Skoro nie chciał na wezwanie zejść lecz ostrzeliwał się rewolwerem, ścięto drzewo, z którem upadł na ziemię. Wtedy zarzucono mu na głowę palto, poczem go okuto w kajdany.

Nowosti piszą: Nie upłynął jeszcze tydzień od ogłoszenia znanego cyrkularza w sprawie prześladowania żydów i rozesłania go przez ministra Tołstoja do wszystkich gubernatorów, a już w nocy z d. 27 na 28 w miasteczku Oknie w pow. bałckim w gub. podolskiej tłum rozjuszony napadł na domy żydowskie, porozbijał je, rozgrabił mienie i zrabował sklepy. Zdaniem *Nowosti* cyrkularz ministeryalny nie doszedł chyba do Okna, jeżeli mogły się wydarzyć tego rodzaju rozruchy. Judofilski zresztą ten dziennik radzi rządowi i władzom miejscowym, aby w takich razach używały bagnetów i kul przeciw burzycielom porządku.

W Czausach w gub. mohilewskiej porozlepiano plakaty grożące mieszkańcom miasta pożarem.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że podjęty w r. 1877 projekt dokonania nowego spisu ludności w Rosyi i Król. Polskiem został obecnie wznowiony, i że ustanowiony w tym celu komitet zbierze się we wrześniu.

Rosyjski minister skarbu polecił Bankowi Państwa przeprowadzić szóstą emisyę obligów kasowych w nominalnej wartości 20 milionów rubli w sztukach po 500, 1000 i 5000 rs. z terminem sześciomiesięcznym, licząc od 12go czerwca 1882 r.

Prawitielstwennyj Wiestnik ogłosił postanowienie dotyczące zmian w taryfie cłowej. Nowa taryfa została już zatwierdzoną i wprowadzona zostanie w życie d. 1 lipca b. r. — 172 pozycye dawnej taryfy uległy zmianie. Cło zaś podług nowych zasad będzie pobierane według wskazówek nowej taryfy bez podwyższenia do 10%, wprowadzone na mocy postanowienia z r. 1880. Wszystkie prawie dzienniki wystąpiły przeciw ministrowi skarbu, że sprawę nowej taryfy celnej rozstrzygnął sam bez udziału przedstawicieli handlu i przemysłu. Tak zapatruje się *Nowoje Wremia*, *Nowosti*, *Strana* i inne. Jeden tylko *Gołos* innego jest zdania, co gniewa organ Suworyna. Gdyby uchwalenie reform finansowych i podatków, mówi *Gołos*, należało w Rosyi do zgromadzenia przedstawicieli wszystkich stanów, wtedy należałoby zaprotestować przeciw samowolnemu postępowaniu ministra. Zasięganie atoli zdania firm handlowo-przemysłowych, cieszących się względami ministra, byłoby szkodliwem, gdyż osoby te nie myślałyby o uwzględnieniu interesów spożywców i całych mas, lecz staraliby się o protekcyę dla swych własnych interesów. Skoro wszystkie stany nie mogą być wysłuchane, nie należy uwzględniać interesów małego tylko kółka. Minister zdaniem *Gołosu* nie uwzględnił jednak interesów ogółu i dlatego taryfa jest wyłącznie fiskalną.

Różnorodne wieści z konferencyi w Terapii wykluczają się wzajemnie. Sprawa jeszcze nie dojrzała o tyle, żeby już radzić można nad tem, komu ma być powierzonym mandat okupacyjny. Wyłącznie Turcyi, wyłącznie Anglii, Anglii z Francyą, obydwu tym mocarstwom wraz z Italią, albo wraz z Turcyą, albo nawet z Grecyą, wreszcie z Austryą, miałby być powierzony ten mandat. Jak dotąd nie chce Turcya w ogóle „mandatu", jako ubliżającego jej wyłącznemu prawu zwierzchnictwa. Anglia godzi się na powierzenie misyi pacyfikacyjnej Turcyi, ale pod warunkami, słowem mandat ograniczony, limited. Co do anglo-francuskiej spółki, to jedni uważają ją za rozbitą lub grożącą rozbiciem. Cała prasa berlińska zwłaszcza mniej lub więcej rządowa udaje ubolewanie nad tym faktem, ciesząc się w gruncie z tego rozbicia, które musiałoby Francyę zupełnie osamotnić. *Kreuz-Ztg* oświadcza, że zadaniem Niemiec i Austryi jest nie dopuścić do kontrastu między Anglią i Francyą. *Berl. Tagblatt* donosi wreszcie że zbliżenie się dwóch mocarstw powróciło, gdy Anglia zrezygnowała z zamiaru wyłącznego obsadzenia kanału suezkiego.

Zbrojenia Anglii postępują. Arsenał w Woolich otrzymał rozkaz dostarczenia w przeciągu 24 godzin, zupełnego parku oblężniczego z 30 ciężkich i 42 lżejszych dział. Biuro Reutera donosi, że z Indyi ma odejść 10.000 ludzi do Egiptu, z których dwie trzecie indyjskie wojska.

Meeting konserwatystów w Willis-Rooms był poważną manifestacyą usposobienia kraju w obec sprawy egipskiej. Nie był on wyłącznie manewrem stronnictwa konserwatywnego, bo właśnie obecność kilku liberałów ze stronnictwa ministeryalnego nadawała mu cechę wyrazu opinii publicznej. Na liście figurował ks. Sutherland, głowa domu, do którego należy lord Granville, minister spraw zewnętrznych i do ostatnich czasów jeden z szefów stronnictwa whigów w Izbie wyższej. Bouverie, który przewodniczył zebraniu, był wiele razy sekretarzem stanu w liberalnych gabinetach, a wreszcie został oficyalnym reprezentantem bondholderów wschodnich pożyczek. Konserwatyści liczą na przeciągnięcie innych jeszcze dotąd liberalnych członków parostwa. Meeting, w którym lord Salisbury i sir Stafford Northcote niezmiernie ostro krytykowali politykę gabinetu, domagał się interwencyi na wszelki wypadek. Epiteta, jak „rząd bez muskułów i kości", „hańba kraju" sypały się bez końca. Meeting uważa zobowiązanie się Anglii do utrzymania Tewfika i usunięcia Arabiego, jako punkt honoru, po za którym upokorzenie i hańba.

Zbrojenia angielskie, pogłoski o egoistycznych zamiarach Anglii, to wszystko wywołało ogromne wrażenie we Francyi, gdzie publikacya żółtej i niebieskiej księgi wykazała „duplicité", dwulicowość gabinetu *St. James*, czyli mówiąc językiem większej części prasy francuskiej, okłamanie i oszukanie Francyi przez „perfidyę Albionu". Większa część prasy francuskiej wyrzeka się wszelkiego współdziałania z Anglią, mówi, że wszelka spółka musiałaby wyjść na korzyść wyłączną Anglii. Jedna może *Rep. franc.* w gorącym artykule wzywa Anglię, żeby jej egoizm nie zaślepił, żeby nie rozbijała unii anglo-francuskiej w tej sprawie, która raz rozbita, mogłaby się w obec większych zadań stać niemożebną. Wielka część pism cieszy się, że Anglia puszcza się sama w awanturę. Któreś z pism paryskich mówi, że interesa Francyi nad Nilem są „hipotetyczne"; wiele pism mówi, że w ogóle przeceniano interesa francuskie w Egipcie. *National* mówi, że era takich *campagnes de dévouement* jak w Krymie, Chinach, w Meksyku, winna się raz skończyć. *Liberté* mówi, że to fałszywy patryotyzm i fałszywy punkt honoru, który gniewa się, że Anglia bierze się sama do Egiptu, i który chce kawałka egipskiego torta. Monarchiczna *Union* mówi, że każden grosz i każda kropla krwi wydane przez Francyę, wyjdą wyłącznie na korzyść Anglii. John Lemoine w *Journ. de Deb.* oświadcza, że przez Anglię nie został wcale oszukanym, gdyż jej nigdy nie wierzył. Anglia jest zazdrosna i niechętnie przystała na spółkę z Gambettą, bojąc się, żeby Francya nie zdobyła za wielu wpływu na Wschodzie. Zresztą Anglia przeczuwała, że koalicya europejska przeciw Francyi, postawi ją tak, że się jej dostanie cały wpływ bez podziału. Gotowa dziś zająć kanał Lessepsa, ufortyfikować się i usadowić w nim jak w Gibraltarze, w Malcie, w Cyprze. W obec tego mówi Lemoine, niech Anglia robi swoje, Francya nie pozwoli rządowi pomagania Anglii. Panowanie nad kanałem należy się Anglii z prawa, wnet będzie panować faktycznie. Kanał jest dla niej kwestyą życia i śmierci. To nie jest obrona pożyczonych milionów, jak dla Francyi; olbrzymi kapitał moralny, polityczny i materyalny cesarstwa indyjskiego, jest tu zagrożony. W obec takiego kapitału, miliony bondholderów mają wagę źdźbła.

Z Egiptu zaczynają uciekać już i baszowie z ich haremami. Uciekł brat kedywa Hussein pasza, Fakri pasza, były minister sprawiedliwości w gabinecie Riaza i Omar Lufti, gubernator Aleksandryi. Arabi, dla powstrzymania tej emigracyi, miał postawić wniosek na radzie gabinetu, ażeby położyć sekwestr na dobrach emigrantów. Główne banki aleksandryjskie najęły statki parowe i tam przewiozły swoje kapitały i swoje biura. Pogłoski o podminowaniu kanału suezkiego są fałszywe, ale w Ismailii mają być nagromadzone materyały explodujące. Wodociąg słodkiej wody nilowej, który jest warunkiem egzystencyi ludzkiej nad kanałem, a który ma ujście pod Ismailią, jest 90 mil ang. długi i idzie przez puszczę i bagna. Obrona więc przed przecięciem go, jest niezmiernie trudna, a zupełne bezpieczeństwo kanału okazuje się iluzorycznem bez przywrócenia ładu w Egipcie.

Obrady nad billem koercyjnym w Izbie niższej wloką się, dzięki obstrukcyonizmowi irlandzkich posłów, bez końca. Posiedzenie, które się zaczęło popołudniu 30 czerwca, trwało bez przerwy do wieczora 1 lipca. Posłowie zmieniali się, a Izba była w permanencyi. Przewodniczący Izby zasuspendował Parnella i 15 irlandczyków za obstrukcyę. Cztery wnioski irlandczyków, żądające odłożenia obrad, odrzucono. Gladstone oświadczył, że jest zdecydowany tak długo obstawać przy dalszych obradach, aż wszystkie artykuły przyjęte zostaną.

W sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu pruskiego donosiliśmy już o zamierzonem zlaniu się wszystkich odcieni liberalnych, a mianowicie t. z. postępowców, secesyonistów i narodowo-liberalnych w jeden zastęp celem pokonania przy wyborach kandydatów konserwatywnych w jedno stronnictwo, tak że wielkie jest prawdopodobieństwo, iż przy przyszłych wyborach dwa tylko obozy staną do walki. Organa rządowe używają ciągle hasła o zniżeniu podatków jako środka agitacyjnego. Oto co w tej mierze pisze ostatnia *Nordd. allg. Ztg.*: „Stanowisko rządu do zamierzonej reformy podatkowej zależeć będzie w przyszłości od wyniku wyborów. Jeżeli bowiem wybrany zostanie Sejm, o którym z góry będzie wiadomem, iż będzie przeciwny reformie, to odjętą będzie rządowi wszelka podstawa operacyjna. Natenczas wszelkie zwolnienia podatkowe (Steuererlasse), które dotychczas miały miejsce, muszą ustać, gdyż powstałego ztąd niedoboru państwo nie może na długo pokrywać pożyczkami. Dalsze istnienie tych ulg podatkowych zależnem więc będzie od tego, azy Sejm dostarczy rządowi środków pokrycia powstałych ztąd braków." W ten sposób stara się rząd pruski to obietnicami zmniejszenia podatków, to groźbą cofnięcia poczynionych ulg wpływać na wyborców. Nie wiemy o ile *Nat. Ztg.* zna dobrze wyborców pruskich, twierdząc, iż tego rodzaju akta muszą podać w podejrzenie politykę finansową kanclerza i zniechęcić do niej tych nawet wyborców, którzyby najwięcej byli interesowani.

W roku zeszłym nie przyjął parlament niemiecki projektu uchwalenia budżetu dwurocznego, mimo to rząd nie chce porzucić tej idei, która w zmienionej formie ma być urzeczywistnioną. Organa rządowe zapowiadają, że na najbliższej sesyi parlamentu, który jak wiadomo ma się zebrać 30 listopada b. r., rząd przedłoży odrazu budżet cesarstwa na rok 1883 i 1884, nie będzie to jednak budżet dwuletni tylko dwa budżety jednoroczne, do czego wcale nie potrzeba zmiany ustaw zasadniczych, gdyż zdaniem rządu konstytucya wcale nie sprzeciwia się aby kilka naraz budżetów było uchwalonych.

Kierownik skarbu cesarstwa niemieckiego Scholz otrzymał już nominacyę na pruskiego ministra skarbu, na jego zaś miejsce ma być w tych dniach mianowany kierownikiem skarbu cesarstwa sekretarz stanu Burchard.

Zarządzający majątkiem arcybiskupstwa kolońskiego komisarz rządowy Schuppe został przeniesiony do Magdeburga, do innych funkcyi rządowych. Odwołanie to obudziło nadzieję w organach katolickich, iż rząd ma zamiar w niedalekiej przyszłości przywrócić arcybiskupa do zarządu dyecezyą.

Starokatolikom nie powodzi się w Bawaryi. Magistrat Monachium, który w r. 1877 oddał jeden kościół opustoszały na użytek religijny gminie starokatolickiej, postanowił obecnie odebrać im ten kościół, motywując swoje postanowienie zbyt małą liczbą członków gminy i zwiększonemi potrzebami kościoła rzym. kat., który się upominał o oddanie mu tego kościoła.

Izba grecka po zawotowaniu budżetu i ustawy co do regencyi, została zamkniętą. Regencya została oddaną gabinetowi, gdyż stan zdrowia króla wymaga wyjazdu króla z całą rodziną do Niemiec i Danii. Regencya nie ma prawa bez własnoręcznego podpisu króla, rozwiązywać lub zwoływać Izby, mianować lub usuwać ministrów, wypowiadać wojny, rozdzielać orderów i amnestyonować, udzielać awansów, ani mianować biskupów ani posłów.

Kronika.

***Kraków**, 3 lipca.*

Towarzystwo rolnicze. We wtorek d. 4 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu Towarzystwa o godz. 3 po południu.

Tow. strzeleckie. W współubieganiu się o medal tutejszego Towarzystwa strzeleckiego, które się odbyło wczoraj na strzelnicy, najlepszy strzał przypadł p. Karolowi Herliczce właścicielowi Krzyszkowiec.

Artyści sceny krakowskiej temi dniami już powracają z wycieczki do Pawłowska, z laurami na głowach a — pustkami w kieszeniach. Spotkał ich zawód zupełny. P. Łukowicz, jest w szponach licznych wierzycieli, którzy siedzą w kasie, siedzą w administracyi, tak że o dotrzymaniu zobowiązań wobec artystów niema mowy. Jutro już, we wtorek wyjeżdżają z Pawłowska. Szczegóły te czerpiemy z listu prywatnego, pisanego przez jednego z artystów. Co dalej? niewiadomo. Podobno część trupy myśli na własne ryzyko grać w Krynicy „na działy". Tymczasem o rychłej restauracyi teatru w Krakowie nie ma mowy. Możemy zapewnić, że plany restauracyi teatru do tej pory nie są zatwierdzone, i zapewne jeszcze trzy tygodnie upłyną, zanim zatwierdzenie nastąpi. Tak

więc nie ma nadziei, aby teatr krakowski jak zapowiadano, mógł być w wrześniu otwarty.

Prof. Liske i prof. Szujski. Prof. Liskie, który ciężką złożony niemocą od maja leczy się w Kaltenleutgeben, zwolna przychodzi do sił i zdrowia i stanowczem cieszy się polepszeniem. Prof. Szujski, donosił przyjaciołom o pomyślnym wpływie na zdrowie swoje pobytu w Reichenau. Ostatnie jednak wiadomości które nas o nim dochodzą mniej są pomyślne.

Józef Konta pensyonowany podpółkownik zamieszkały w Przemyślu wracając w sobotę pociągiem pośpiesznym z Wiednia umarł nagle w wagonie pomiędzy Oświęcimem a Krakowem. Zwłoki jego odstawiono do tutejszego szpitala wojskowego na Zamku.

Zgromadzenie pp. Urszulanek w Krakowie święciło w dniu wczorajszym w niedzielę 25 letnią rocznicę założenia pierwszego swego klasztoru w Polsce. Dzień ten był również uroczystym dla założycielki tegoż klasztoru matki Bernardy Morawskiej, która obchodziła w nim 25-letnią rocznicę przełożeństwa swojego. Uroczystość rozpoczęła się rano nabożeństwem solennem odprawionem przez biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego w kaplicy klasztornej. Podczas nabożeństwa dały się słyszeć sola i śpiewy chóralne wykonane z zadziwiającą precyzyą przez uczennice zakładu. Wieczorem obszerna sala zaledwie pomieścić zdołała liczne grono zaproszonych gości, wśród których zauważyliśmy reprezentantów najwyższych władz miejscowych tudzież obywateli przybyłych w deputacyi z Wielkopolski dla złożenia życzeń i wyrazów wdzięczności przewielebnej jubilatce w imieniu miasta Poznania, gdzie zgromadzenie pp. Urszulanek najpierwsze podwaliny swoje założyło, a gdzie pamięć czcigodnej matki najpiękniejsze budzi wspomnienia. Muzyka, żywe obrazy, wreszcie deklamacya w czterech językach wypełniły wieczór ten, zarówno dla zakładu jak i mnogich jego przyjaciół pamiętny. Uroczystość ta podała obywatelom Wielkopolski piękną myśl założenia fundacyi „dla sierot polskich" pod imieniem Bernardy Morawskiej.

Czas o tej uroczystości która się odbyła 2 b. m. podał *anticipando* sprawozdanie w kronice z 1 b. m., utrzymując że się odbyła 30 czerwca.

Pani Helena Chłapowska Modrzejewska, ofiarowała 1.000 rs. na szkołę koronkarską w Zakopanem.

Stanisławów. (Opera przedstawiona przez amatorów. Szkoła muzyczna Tow. im. Moniuszki.) Mało które z miast prowincyonalnych w Galicyi objawia tyle ruchu w dziedzinie muzyki, co Stanisławów. Mamy tu dwa towarzystwa muzyczne, liczące oba dość sporą liczbę członków i trzecie towarzystwo muz. „Harmonii". Prócz tego jeszcze i czwarte Towarzystwo polskiej sceny dramatycznej, które dało już nam wiele dobrych przedstawień i niezaprzeczone ma zasługi. Dnia 29 czerwca wystąpiło z operetką komiczną jednoaktową: „W studni" przez V. Blodeka, przetłomaczoną z czeskiego lichą polszczyzną. Godne uznania, że Towarzystwo próbuje swoich sił i w operze, lecz tym razem bogdaj, czy dla dyletanta kierownika i amatorów śpiewaków nie było to za trudnem zadaniem. Sola i chóry w takcie nie szły, wyprzedzając, lub opóźniając się za fortepianem, który to miał zastąpić orkiestrę. Śpiewaków nawet nie można było winić, że nie wiedzieli, kiedy mają zaczynać a kiedy kończyć. Solo sopranistki i partya barytonu jeszcze najlepiej wypadły.

Teraz parę słów o szkole muzycznej. Szkoła winna być najważniejszem zadaniem Towarzystwa. Myśl tę podniesiono przed kilku laty. Przez czas jakiś usiłowania Towarz. im. Moniuszki zasługiwały w tym względzie na uznanie. O ostatnim jednak występie szkoły tej nie da się to powiedzieć: Oprócz produkcyj fortepianowych, wykonanych wcale zadowalniająco przez dwie uczennice, trudnoby zresztę pochwalić. Dział instrumentów smyczkowych tym razem nie był reprezentowanym. Czemu? — pytamy. Wszak szkoła istniała? Śpiew solowy..... ale lepiej o nim zamilczeć. Spodziewamy się, że Towarzystwo w roku przyszłym gorliwiej zajmie się szkołą muzyczną. To środek jedyny, aby więcej znalazło uczestników.

Do tego sprawozdania o ruchu muzycznym, zasługującym na chwalebne uznanie, dodać trzeba, że miasto nasze nawiedziło jeszcze jedno towarzystwo, mówimy wyraźnie: nawiedziło, gdyż jest to t. zw. „Deutsch-judisches Theater. Niestety nie brakuje słuchaczy. Na chlubę jednak naszej inteligentnej publiczności godzi się wymienić, że się trzyma zdala od tego Tingeltanglu, a nawet z pomiędzy izraelitów, ktokolwiek ma pretensyę do wyższego wykształcenia wstydzi się tam uczęszczać.

Wynik egzaminu dojrzałości uczniów ck. seminaryum nauczycielskiego męskiego. Do egzaminu zgłosiło się kandydatów zwyczajnych 56, eksternistów 5. Egzamin dojrzałości z odznaczeniem zdało kandydatów 5, a mianowicie: Bieder Bernard, Dembowski Antoni, Henoch Roman, Lilienthal Adolf, Polaczek Stanisław. Za dojrzałych uznani: Bernardy Stan., Bobak Wojciech, Bombol Adolf, Ceremuga Jan, Drzyzga Józef, Fajdych Jan, Hanusiak Józef, Herglotz Antoni, Hodbod Edward, Hudzikiewicz Jan, Hummel Jan, Janicki Bronisław, Łazarski Stanisław, Mączka Wojciech, Obrębski Jan, Pacuła Franciszek, Pietrzycki Wład., Pisiewicz Teodor, Puk Michał, Raid Mikołaj, Rączka Józef, Rzepecki Tomasz, Schuh Emil, Siemek Winc., Skala Kamil, Skrybant Józef, Stabrawa Franc., Strojek Maciej, Synowiec Franc., Tworzydło Sebastyan, Ziętkiewicz Franciszek, Fyda (ekstern.), Miarkowski (ekstern.), Ungeheuer (ekst.), Polek (ekstern.), Hahn (ekstern.). Na rok 1 cofnięto 10 uczniów zwyczajnych i 1 eksternistę. Z jednego przedmiotu pozwolono po upływie 2 miesięcy poprawić uczniom 9.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. nadsyła wykaz darów, złożonych przez ziomków dla żołnierzy polskich z r. 1831, od 22 do 1 lipca b. r. Dr. H. Krobicki, dr. Wład. Żeleński, Jgnacy Dembowski po 5 złr. Hr. Ant. Ledochowski, Julian Dunin Brzeziński, ks. Jan Lewandowski dziek. z Lubasza po 10 złr. Jgn. Przychocki 3 złr. Romuald Wiśniowski, hr. Stefan Zamojski, ks. Jerzy Czartoryski, Edward Micewski, Kazimierz Zaklika, Włodz. Junga, Wacław Marynowski, Łysakowski, Zbyszewski, ks. Hanczakowski po 2 złr. Jędrzej Duda Wójt z Tucząb 1 złr.

Dewotka Katarzyna Kwarciak. wkręca się pod różnemi pozorami do zamożniejszych domów i przedstawiając się jako ofiara narodowych nieszczęść, popisuje się z swemi religijnemi i patryotycznemi uczuciami i prosi o wsparcie. Przy tej sposobności skradła w tych dniach w pewnym domu srebrną popielniczkę, ale gdy takową sprzedać chciała piekarzowi Aronowi Fogelfrajowi na Kaźmierzu, tenże przytrzymał ją i oddał w ręce policyi.

Towarzystwo pedagogiczne. Zgromadzenie krakowskiego oddziału Tow. pedag. odbyło się wczora, o godzinie 10 rano w sali seminaryum nauczycielskiego męskiego. Członkowie zebrali się bardzo nielicznie — było zaledwie 30 — między nimi pewno trzecia część zamiejscowych. Skoro ci przybyć mogli pomimo słoty i oddalenia, to dla czego miejscowi tak nielicznie się zebrali? Czyżby już i Towarzystwo pedagogiczne wzorem innych usypiać miało?

Przewodniczący dyr. Jabłoński w zagajeniu zdał sprawę z czynności Zarządu oddziałowego. Zebrano z polecenia Zarządu głównego daty, co do robót ręcznych w szkołach ludowych tutejszego okręgu — i przekonano się, że prawie we wszystkich szkołach roboty ręczne są zaprowadzone tak dla chłopców jak i dla dziewcząt. Kółka pedagogiczne są czynne — najczynniejsze w Wieliczce, Świątnikach i Chrzanowie. Do Rady miejskiej udano się o fundusz na wysłanie jednego nauczyciela na walny zjazd Towarzystwa, jak bywało co roku. Rada wszakże odmówiła — podając za powód, że w roku zeszłym miała znaczny wydatek na przyjęcie zjazdu w Krakowie. (Chodziło tutaj o wydatek 25 złr. — i doprawdy pojąć trudno, jak mogła Rada zabawić się w oszczędność tak małej kwoty, gdy wiele małych miast daje na ten cel zasiłek. Wszak chodzi tu o nauczycieli szkół miejskich. Przyp. Red.)

Konkurs na prace pedagogiczne rozpisano w myśl uchwały zgromadzenia. Nadesłane 4 prace oddano do ocenienia. Przewodniczący kończy serdecznem upomnieniem do członków o regularną spłatę wkładek i rat na pożyczki.

Odczytany przez sekretarza Klimundę protokół ostatniego posiedzenia przyjęto. Dyr. Getlich zdaje sprawę imieniem komisyi rachunkowej. Dochody wynosiły 660 złr. — wydatki 559 złr. — w co już są wliczone obowiązkowe wkładki do funduszu centralnego i zwrot zaliczek przez ten fundusz udzielonych — zostaje więc w funduszu obrotowym oddziału 101 złr. Fundusz Bursy wynosi 7.613 złr. Zgromadzenie udziela Zarządowi absolutoryum, a na wniosek prof. M. Chylińskiego uchwala: Poleca się Zarządowi, aby wybrał osobną komisyę, której zadaniem będzie: 1) zbadać sprawę udzielonych członkom zaliczek — nieściągalne odpisać — na ratę energicznie wyegzekwować — 2) przedłożyć wnioski, czy i w jaki sposób mają być nadal pożyczki udzielane. Wskutek tej uchwały odroczono do następnego zgromadzenia poruszoną przez Zarząd główny sprawę utworzenia osobnego oddziału zaliczkowego.

Po przyjęciu do wiadomości wniosków, przez Kółko wielickie na walny zjazd zapowiedzianych — przystąpiono do wyborów. Wybrani: prezesem dyr. Jabłoński Wincenty, wiceprezesem dr. Seredyński Władysław, sekretarzem Klimunda Jan, podskarbim Maciołowski Julian, członkami Zarządu: Badańczyk Ferdynand, Buczek Teodor i Romanowicz Tadeusz.

Na tem zgromadzenie zamknięto po serdecznem podziękowaniu prezesa za ponowny dowód zaufania.

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie. Przyjemnem jest sprawozdawcy zadanie, gdy donosić może o pomyślnym rozwoju pożytecznych instytucyj, powstających z drobnych zaczątków, a sumienną i rozumną pracą i ofiarnością członków, dźwigać się wzrastać i rozszerzać coraz bardziej dobroczynną działalność.

Do takich instytucyj należy stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie. Czytelnicy naszego pisma śledzą z zajęciem jej losów: przed kilku miesiącami mieli przed oczami sprawozdanie z czynności rocznych wydziału, niedawno zapowiedź otworzenia dla członków dobrze zaopatrzonej biblioteki. Zapowiedź ta w czyn zamieniona, każdy członek na wakacye wywozi kilka wyborowych dzieł.

Teraz mamy zdać sprawę z nowego jej powodzenia.

Dnia 10 czerwca b. r. przypadała 50-letnia rocznica pracy nauczycielskiej p. Bogumiły Remer prefekty tutejszej szkoły wydziałowej. Dawne jej uczennice, z których nie jedna już stoi na czele rodziny, lub znaną jest jako zasłużona nauczycielka, postanowiły w dniu tym otoczyć jubilatkę i wyrazić jej wdzięczność i uznanie za pomocą daru zbiorowego; zmuszone jednak do odstąpienia od ostatniej części programu stanowczo wyrażoną wolą jubilatki, złożyły na jej ręce zebraną na ten cel sumę 370 złr., które jubilatka wręczyła Stowarzyszeniu nauczycielek, jako zawiązek kapitału mającego służyć na budowę domu przytułku dla sędziwych i niezamożnych nauczycielek.

Grono uczennic jubilatki, które w Krakowie myśl tę samą podjęło, nie mogło niestety uwiadomić o swym zamiarze, wszystkich jej uczennic po kraju rozprószonych; nie wątpimy, że gdy słowa te do rąk się ich dostaną i one zechcą się przyczynić do tak pożytecznego dzieła, a nawet i bez tytułu nie wartoż poprzeć tej myśli?

Z Tow. oświaty ludowej otrzymujemy następujące pismo:

Na posiedzeniu z dnia 29 czerwca b. r. poruczył wydział czynności podskarbiego członkowi wydziału p. Ignacemu Żółtowskiemu, który pełnić będzie ten urząd aż do wyboru podskarbiego przez nowy wydział dokonać się mającego.

Podając to do wiadomości, zwracamy uwagę na brzmienie §. 6 statutu l. 2. Według tego ustępu powstają fundusze towarzystwa także „z darów jednorazowych i zapisów". Ktoby więc nie chciał lub nie mógł się zapisać w poczet członków towarzystwa, a pragnąłby wspierać cele statutem objęte i przyczynić się do wzrostu i rozwoju działalności towarzystwa, ten wyrazi swoję życzliwość dla sprawy oświaty ludu składając jednorazowy dar lub czyniąc zapis. Dary te i zapisy będą mogły stanowić fundusz żelazny. Również każdy członek towarzystwa może datkiem jednorazowym przyczynić się do wzrostu tego funduszu.

Tych wszystkich darodawców zapisze wydział w księdze dobrodziejów towarzystwa.

Do dnia dzisiejszego wpłynęło kilka takich darów a mianowicie złożyli na rzecz towarzystwa datki jednorazowe: WW. Wojnarowski E. właściciel Zarzekowiec 50 złr., dr. Korczyński Edward prof. uniw. 10 złr., dr. Majer Józef prezes akademii umiejętności 5 złr., dr. Rutowski Tadeusz 3 złr., Gorączko Józef akadem. 1 złr. Nadto ofiarowali WW. dr. Machalski Maksymilian książkę ludową p. t. „Nauka o niebie i ziemi Wł. Anczyca" a Gumplowicz J. 50 egzemplarzy dziełka ludowego p. t. „Arytmetyka dziadunia" Monego tłum. Egera (WW. dr. Korczyński, dr. Rutowski, dr. Machalski, Gorączko i Gumplowicz są zarazem członkami towarzystwa). Darodawcom składa wydział szczere podziękowanie.

W Krakowie dnia 1 lipca 1882.

Z wydziału krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez,
sekretarz.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum ś-tej Anny w Krakowie przy końcu roku szkolnego 1882.

ciąg dalszy.

Klasa II. *A*. Uczniów wpisanych 55. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali.

1. Skałka Józef 2. Jarosz Andrzej.

Stopień pierwszy: 3. Mieroszewski Józef. 4. Bebak Karol. 5. Miziara Andrzej. 6. Trybalski Mikołaj. 7. Takuski Jakób. 8. Burnus Stanisław. 9. Lewkowicz Ksawery. 10. Stonawski Paweł. 11. Wacławowicz Wład. 12. Ackermann Adam. 13. Łaciak Franciszek. 14. Barański Stanisł. 15. Kwieciński Winc. 16. Berger Leib. 17. Kmiecik Józef. 18. Skaza Ludwik. 19. Czarniak Józef. 20. Fischer Abrahm 21. Dąbrowski Wacław. 22. Hess Władysław. 23. Radzimiński Włodzim. 24. Zaleski Aleksander. 25. Gołębiowski Józef. 26. Bergel Karpel 27. Ehrenberg Kazimierz. 28. Grabiański Zygm. 29. Śliwiński Aleks. 30. Bukowski Mieczysław. 31. Bierczyński Antoni. 32, Lukas Władysław. 33. Marcisiewicz Floryan. 34. Pytlarski Bronisław. 35. Lisowski Roman. 36. Lisowski Maryan.

Pozwolono poprawić z 1go przedm. 3. Wystąpiło w ciągu roku 5. Nieotrzymało promocyi 11tu.

Klasa II. *B*. Uczniów wpisanych 51, stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1. Pilchowski Stanisł. 2. Jureczka Józef.

Stopień pierwszy: 3. Szpor Lucyan. 4. Sulnicki Józef. 5. Bystrzanowski Ant. 6. Pick Ludwik. 7. Konopka Karol. 8. Rydel Lucyan. 9. Schwarz Władysł. 10. Bromberger Arnold. 11. Żychowic Edmund. 12. Olas Franciszek. 13. Górski Józef. 14. Rzymkowski Feliks. 15. Kunze Władysł. 16. Epstein Tadeusz. 17. Gruszczyński Jakób 18. Przybyłowski Julian. 19. Mieroszewski Felicyan. 20. Tustanowski Adam, 21. Tomaszewski Julian. 22. Szynglarski Adolf. 23. Rokach Schmelke 24. Natorski Roman. 25. Golczewski Bronisł. 26. Rutkowski Wład. 27. Jakubowski Wacław. 28. Grabiec Jan. 29. Sokołowski Stefan. 30. Kleinberg Abracham. 31. Berer Hirsch. 32. Nebenzahl Leon. 33. Łyszczarczyk Jan. 34. Michniak Józef. 35. Strzałkowski Karol. 36. Turnau Karol.

Pozwolenie poprawienia egzaminu z 1go przedmiotu po wakacyach otrzymało 4. Postępu nie otrzymało 7. Opuściło szkołę w ciągu roku 4.

Klasa II. *C*. Uczniów wpisanych 49. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1. Młynek Ludwik. 2. Sieradzki Włodzimierz. 3. Kania Franciszek. 4. Pełka Władysław. 5. Kreiner Jan. 6. Wrześniak Jan. 7. Doleżan Wiktor. 8. Grzesiewicz Alfons. 9. Nowak Kazimierz. 10. Rzewuski Tadeusz.

Stopień pierwszy otrzymali: 11. Cikowski Ferdynand. 12. Turek Jan. 13. Gottlieb Samuel, 14. Szczepka Henryk. 15. Zawadzki Anton. 16 Drag Józef. 17. Roszek Józef. 18. Piechnik Edmund. 19. Dziegielowski Artur. 20. Mańka Wojciech. 21. Czerny Karol. 22. Łasiński Mieczysław. 23. Rowadowski Kazimierz. 24. Zoll Antoni. 25. Braś Józef. 26. Goldfinger Oskar. 27. Mucha Józef. 28. Szczytnicki Władysław. 29. Kułakowski Kazimierz. 30. Dika Hubert. 31. Goldfinger Izrael. 32. Goldfinger Albert. 33. Wójcicki Władysław.

Dwóch może poprawiać po wakacyach z 1go przedmiotu. 10ciu nie otrzymało promocyi, 4ch wystąpiło.

Echa kąpielowe.

Stacya telegraficzna w Zakopanem skutkiem usilnych starań Towarzystwa Tatrzańskiego już w ciągu roku bieżącego zaprowadzoną zostanie. Kontrakt między Towarzystwem a dyrekcyą telegrafów we Lwowie zawartym został na takiej podstawie, iż Towarzystwo obowiązało się dostarczyć słupów i takowe przez dłuższy przeciąg lat w razie potrzeby odnawiać, oraz zagwarantować roczny dochód brutto 300 złr. W razie zaś zwinięcia stacyi z jakichkolwiekbądź powodów, Towarzystwo dostarczony materyał bez wszelkich pretensyj na własność dyrekcyi telegrafów pozostawić musi. Warunki to ciężkie, lecz mimo usilnych starań korzystniejsze uzyskać się nie dały. Spodziewać się należy, iż w obec tej bezinteresownej ofiarności Towarzystwa, dyrekcya telegrafów pospieszyć zechce z urządzeniem stacyi, tak, aby już w ciągu obecnego sezonu otwartą dla użytku publicznego została.

W Cieplicach rodacy nasi chcąc wyrazić szacunek i miłość dla znanego patryoty wychodźcy z r. 1863 dra Wład. Krajewskiego, lekarza zdrojowego, na jakie sobie zacnością charakteru i gorliwem a sumiennem wypełnianiem swych obowiązków zasłużył, w dniu jego imienia tj. 27 bm. udali się *in gremio* do jego mieszkania Villa Polonia i tam złożyli mu życzenia, przy czem panie zarzuciły go bukietami.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
1	2 p.	19·8	740·5	Z.	12·3	słota
	10 w.	13·8	40·9	„	20·0	„
2	7 r.	12·6	39·9	Pnł.		„
	2 p.	13·6	40·6	„	11·1	„
	10 w.	11·6	41·5	„	15·0	„
3	7 r.	12·6	41·9	Z.		„

Wiadomości literackie i artystyczne.

NOWOŚCI LITERACKIE. Gebetner i Wolff. Ruchliwa ta i zasłużona księgarnia wydawnicza w ostatnich dniach przysłużyła się literaturze polskiej nastąpującemi nowościami, z których wkrótce zdamy sprawę czytelnikom naszym:

Dr. Antoni J. Opowiadanie historyczne. Serya trzecia 2 tomy.

Antoni Prochaska. „Ostatnie lata Witołda", studyum z dziejów intrygi dyplomatycznej.

Maurycy Karasowski. „Fryderyk Chopin". Życie, listy, dzieła. 2 tomy.

Wład. hr. Koziebrodzki „Komedye jednoaktowe". Serya pierwsza. (Wyd. nowe).

Alfred hr. Łoś. „Podręcznik dla właścicieli małych lasów".

Dr. Jan Stella Sawicki. „Rady dla młodych mężatek". (Wyd. drugie).

Dział ekonomiczny.

Lwów, 2 lipca. W Truskawcu odkryto wcale znaczne pokłady wosku ziemnego, na niwie zwanej Pomiarkami, obejmującej 50 morgów obszaru. Obszar ten jest własnością p. Glińskiego. Sąsiadujący z nim właściciele Truskawca zaczęli robić poszukiwania na drugiej połowie owej niwy i w d. 22 z. m. w głębokości 6 metrów trafili na obfity pokład wosku ziemnego; eksploatacya codzienna wynosi po kilkadziesiąt cetnarów.

Produkcya wełny w Królestwie Polskiem. Na tegoroczny jarmark na wełnę w Warszawie dowieziono 46.549 pudów, na co złożyło się 558 dominiów. Na składach prowincyonalnych złożono 59.600 pudów. Razem dostarczyła tegoroczna strzyża 106.149 pudów wełny. wartości 2.547.576 rubli. Wełna osiągnięta pochodzi od 1.698.784 sztuk owiec (na 4 miliony owiec w Królestwie). Dowieziono tylko lepszą wełnę, cieńszą, szlachetniejszą, lepiej mytą w trzech gatunkach. Zwykła gruba, t. z. świniarka nie była wcale na targu, co dowodzi, że hodowla szlachetnych zwierząt się podnosi, i że produkowana świniarka sprzedaje się w domu włościanom. Ceny były o 2—4 rubli wyższe, jak w r. 1881. Płacono od 85—130 rub. za pud, przeważnie zaś od 95—100 rubli.

Wiedeń, 3 lipca. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 1127 galicyjskich wołów, 1588 węgierskich, 397 niemieckich, razem 3.094.

Targ ożywiony.

Płacono galicyjskie 53 do 57$\frac{1}{2}$złr., węgierskie 54 do 60 złr., niemieckie 53 do 59 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 30 czerwca.

Pszenica na wiosnę 1883 11·15—11·17, na czerwiec 12·05—12·15, na jesień 10·92—10·95. Owies na wiosnę 6·98 — 7·— Owies na jesień 6·90—6·92$\frac{1}{2}$. Owies handlowy 8·25 — 8·35. Zyto węgierskie 8·15 — 8·70. Zyto na wiosnę 8·15—8·50. Żyto na jesień 8·10—8·15. Kukurudza na czerwiec 8·15 — 8·20, na lipiec, sierpień 8·15—8·20, gotowa 8·15·—8·20.

Spirytus 31·75 — 32·—.

Nafta 15·25—15·50.

Proces o agitacye rosyjskie.

Lwów, 3 lipca. (Telegram *Reformy*).

Dziś rozpoczął się dalszy ciąg procesu. Przesłuchiwano świadków. Akademik Bazyli Lachota, ks. Jan Guszalewicz, lekarz dr. Mironowicz złożyli zeznania dla dalszego toku procesu obojętno.

Poseł na Sejm krajowy i szef krakowskiej ekspozytury prokuratoryi skarbu p. Dyonizy Kułaczkowski zeznaje, że Mirosław Dobrzański prosił go o sprawozdania z krakowskiego procesu socyalistów.

Świadkowie Marya Trembicka i Aleksander Kulczycki akademik starają się uniewinnić Trembickiego, potwierdzając jego obronę. Drukarz Michał Biłous zeznaje, że broszurę „katechizm historyczny" pisał Humenny, nie zaś ks. Naumowicz.

Odczytano następnie zeznania Francisciego, który do rozprawy nie stanął. Stwierdza on, że Mirosław Dobrzański badał kwestyę nihilistów i socyalistów.

Obrońcy wnoszą, żeby zawezwać licznych świadków odwodowych, mianowicie księży Bazylianów Kraśnickiego i Zahajskiego, kanonika Petruszewicza, profesorów z Pesztu Budenza, Asbotha, Eugeniusza Żelechowskiego i innych na odparcie rozmaitych zarzutów. Prokurator sprzeciwia się. Trybunał ogłosi uchwałę jutro.

Ostatnie wiadomości.

Z Cieszyna piszą nam:

„Deputacya, złożona z posłów Cieńciały i Swieżego, udała się w sobotę do Opawy, ażeby w myśl uchwały zgromadzenia wyborczego z d. 10 czerwca, naczelnikowi rządu krajowego, mgr. Bacquehem przedstawić życzenia ludności polskiej na Szlązku, co do równouprawnienia narodowości".

Delegatem papiezkim do zbadania stanu unii w Galicyi, a zwłaszcza do sprawdzenia zarzutów, czynionych grecko-katolic. konsystorzowi metropolitalnemu u świętego Jerzego we Lwowie, ma być mianonowany hr. Małczyński, biskup albański. Jest to jeden z tych księży unickich, których prawosławna propaganda rządu carskiego wyrzuciła z dyecezyi chełmskiej. Z radością zapisujemy fakt, dowodzący, iż kurya rzymska zamierza istotnie w sprawach tych użyć księży chełmskich, na których nie dawno wskazywaliśmy, jako na najlepszy do tego żywioł.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 3 lipca. Wybór posła do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, rozpisany na dzień 31 sierpnia.

Brody, 3 lipca. Pozostało jeszcze około 2000 emigrantów rosyjskich.

Petersburg, 3 lipca. Policya otrzymała od pewnego chłopa wiadomość, że nihiliści układają nowy zamach na cara między Peterhofem a Krasnem-Siołem. Śledztwo potwierdziło to doniesienie.

Berlin, 3 lipca. Dzienniki berlińskie podają sensacyjne wiadomości o zaniepokojeniu Niemców w Inflantach.

Paryż, 3 lipca. Z Marsylii odpłynęło do Aleksandryi ośm pancernych krejrserów. W pogotowiu zaś są okręta transportowe dla zabrania 20.000 żołnierza.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tunis, 3 lipca. Obchód na cześć pamięci Garibaldiego odbył się wczoraj z udziałem francuskich władz cywilnych i wojskowych, licznych oficerów garnizonu, konsulów Anglii, Niemiec i Włoch Wypowiedziano mowy sympatyczne dla Francyi. Żuawi grali włoski hymn narodowy, Włosi zaintonowali marsyliankę, poczem odezwał się jednogłośny okrzyk: niech żyje Francya! Uroczystości tej przypisują znaczenie zupełnego pojednania między Włochami a Francuzami.

Wypadki egipskie.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 3 lipca. Na odbytym w sobotę rocznym bankiecie klubu Cobdena, oświadczył Kimberley, że rząd jest za zachowaniem pokoju, a pragnie tylko ochraniać interesa obywateli W. Brytanii. Anglia ma wielkie interesa do obrony nad kanałem suezkim. Rząd wezwał mocarstwa do współdziałania przy rozwiązaniu kwestyi egipskiej, ale w każdym razie potrafi bronić honoru i interesów narodu angielskiego.

Petersburg, 3 lipca. Odnośnie do okólnika Porty z 26 czerwca powiada *Journal de St. Petersbourg*, że własny interes Porty wymaga, aby się przyłączyła do obrad konferencyi, ażeby interwencya, która niewątpliwie konieczną się okaże, nie obeszła się bez jej udziału.

Alexandrya, 3 lipca. Gubernatorem Alexandryi mianowany Zulfikar, zaufany kedywa. Ragheb zarządził zapewnienie utrzymania dla 30,000 będących bez środków do życia.

Alexandrya, 3 lipca. Odbyta w sobotę rada ministrów proponowała kedywowi, ażeby zwołał pospolite ruszenie. Minister skarbu i robót publicznych sprzeciwiali się wnioskowi, który pozostał dotąd nierozstrzygnięty. Tymczasem roboty fortyfikacyjne postępują naprzód. Niektóre części warowni są już uzbrojone, działa skierowane na port.

Londyn, 3 lipca. *Times* dowiaduje się, że przygotowania do ewentualnej zbrojnej interwencyi Anglii w Egipcie są już zupełnie ukończone.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 3 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·85	76·80
„ srebrna „	77·60	77·45
„ złota „	95·90	95·45
5% Austr. Renta pap. nowa	93·25	92·29
4% Węg. „ „	87 95	87·35
6% „ „ złota	119 65	119·35
Losy z r. 1860	130·50	130·—
„ „ 1864	171·25	171·—
„ premiowe węg.	117·75	117·75
Londyn	120·25	120·30
Napoleondor	9·55	9·56
Marka	58·80	58·80
Dukat	5·67	5·66
Ruble papierowe	120·12	119·87
Lombardy	131·50	129·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	827·—
„ kredytowe	316·—	311·75
„ Karola Ludwika	314·75	313·—
„ Lwowsko-Czerniow.	170·25	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·75	163·50
„ Koszycko-Bogum.	149·—	148·75
„ Północno zachodnie	204·75	203·—
„ Anglo Banku	123·50	122·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·50	100·—
6% Listy hipoteczne	102·25	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·—
Berlin dnia 3 lipca 1882.		
Wiedeń	169·60	169·90
Banknoty	170·—	169·80
Warszawa	203·75	203·60
Ruble	204·30	204·20
5% Listy zast. król. polsk.	64·30	64·40
4% „ likwidacyjne	55·25	55 10
Akcye Karola Ludwika	134·25	133 12
„ kredytowe	539·—	532·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pospieszny:* *wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd $11._{5}$ w połud.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 3/7.

			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	119 80
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 54	5 58
	20-to Frankówka złota		9 54	9 57
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	100 25	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 15	100 50
4	„ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dni. 2/7.

			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	310 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 25	100 45
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 20	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —

Wiedeń, dnia 2/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 70	76 80
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota	„ „ 100	95 45	95 60
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 20	92 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	— —	— —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	134 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 —	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 —	146 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 35	119 50
4	„ „ „	„ „ 100	87 35	87 50
5	„ pap. „	„ „ 100	86 25	86 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 25	109 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 30	99 80
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	100 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 20	98 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 70	114 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 —	37 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 80

LISTY ZASTAWNE.

			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	120 —	121 —
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 —	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	100 20	100 60
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 35	101 50
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 80	100 95
4	„ „ „ „	„ „ 100	96 —	96 15

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	95 30	95 70
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„ „ 100	105 50	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„ „ 100	100 75	101 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 200 złr.	„ „ 100	99 20	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	95 25	96 —
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr.	„ „ 100	92 35	92 60
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	93 75	94 —
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	91 10	91 40

LOSY.

				płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	— —	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„ „	— —	— —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	19 75	20 25
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	39 25	40 25
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	20 75
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	54 —	54 50
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	25 50	26 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	46 —	46 50
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	63 50
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	122 —	122 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	113 80	114 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	227 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	311 75	312 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	306 75	307 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank	na 100 złr.	122 10	122 40

AKCYE KOLEJOWE.

			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 75	172 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2702 —	2707 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	196 25	196 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	312 50	313 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 25	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 25	26 75
bez %	Prag Duxer		60 50	61 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 50	169 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	317 50	318 —
5	Lombardy (Sudbahn)	na 200 „	129 50	130 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty	na 200 „	163 25	163 75

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 55	9 57
	20-to Markówka	„ „	11 73	11 77
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	9 84	9 85
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 86	10 88
	Banknoty włoskie	„ „	46 60	46 70
	Ruble papierowe	„ „	119 75	120 50

Warszawa, dnia 2/7.

			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 45	99 75
	Kupony		— —	— 13
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 60
	Kupony		— —	— 35
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „		91 50	91 80
	„ „ „ „ IIIa „		91 00	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*